Cejrowski: Lichy ze mnie Polak

http://pl.delfi.lt/kultura/kultura/cejrowski-lichy-ze-mnie-polak.d?id=58856065 June 18, 2012

Wojciech Cejrowski

Skoro każdy Polak jest w jakiś sposób związany z Kresami, a ja nie jestem, to znaczy, że lichy ze mnie Polak, żartuje w rozmowie z PL DELFI Wojciech Cejrowski, jeden z najsłynniejszych polskich podróżników, autor wielu książek i programu telewizyjnego „Boso przez świat", satyryk oraz członek rzeczywisty Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Londynie.

Cejrowski, jeden z najostrzejszych polskich publicystów prawicowych, uważa też, że obecnie stosunki polsko-litewskie są nijakie, a władze litewskie prześladują Polaków.

Z tego co wiem w dzieciństwie marzył Pan, aby zostać... Papieżem? Ostatecznie jednak wybrał Pan zupełnie inną drogę przez życie zostając podróżnikiem, pisarzem, dziennikarzem, nawet w jakimś stopniu politykiem. Dlaczego? I co w Panu zostało z tego marzenia o karierze duchownego?

Jako chłopiec chciałem być papieżem (śmiech). Uważałem, że Polsce się należy, chciałem udowodnić światu, że z Polski też się da, a potem Bóg wyznaczył Karola Wojtyłę, więc uznałem, że ten plan mamy wykonany ja zaś mogę się zająć innymi rzeczami. Kaznodzieją jestem nadal. Mam nadzieję, że to widać we wszystkim co robię. Bo przecież o Bogu mamy świadczyć całym swoim życiem, czyli życiem zawodowym także. Kiedy widzę naukowców, którzy w swoich pracach naukowych ukrywają swój religijny światopogląd to mnie wkurza. Czy praca jest przez to bardziej naukowa, że się z niej usunie Boga? A czy po takim zakamuflowaniu światopoglądu autora, jest jeszcze uczciwa?

Jeśli dobrze liczę odbył Pan kilkadziesiąt wypraw do blisko 50 krajów, spędził kilkanaście lat w dżunglach i na pustyniach. Czy z tych przygód i przeżyć coś szczególnie Panu utkwiło w pamięci? Być może jakaś prawda, rzecz uniwersalna?

Odpowiedzią na to pytanie są moje książki. Chyba, że ten wywiad ma liczyć kilkaset stron.

Teraz najczęściej jeździ Pan do Amazonii. Zawsze w konkretnym celu: by ostatnich wolnych Indian ocalić od zagłady i zapomnienia. Ale dlaczego Pański wybór padł właśnie na Amerykę Łacińską, Amazonię, Indian, a nie np. Afrykę i buszmenów? Czy był to wybór przypadkowy?

W Afryce biały człowiek jest znienawidzony, więc trudno się tam żyje i pracuje Białym. A w Ameryce Łacińskiej nas kochają - dlatego lubię tam żyć. Dodatkowo kochają mocniej, gdy dowiadują się, że jestem rodakiem Jana Pawła II. W Afryce jest wielość języków, więc stale trzeba człowiekowi tłumacza, a w Ameryce Łacińskiej wszędzie dogadam się sam - po hiszpańsku. Ale przede wszystkim to jest miłość i tyle, a miłości nie da się wytłumaczyć ani uzasadnić. Amerykę Łacińską kocham i tyle.

A Indianie, pierwotne szczepy z puszczy amazońskiej to też Pańska miłość, czy to raczej takie fachowe zainteresowanie naukowca i podróżnika, chęć udokomentowania czegoś co już niestety przemija?

A od kiedy słowo „miłość" łączy się ze słowem „fachowe". Ja kocham prawdziwie, a nie zawodowo.

Pamięta Pan na pewno swoje pierwsze spotkanie z ludźmi, którzy nie widzieli wcześniej białego człowieka. Czy za każdym razem takie wydarzenie przebiega podobnie, czy może teraz zachowuje się pan inaczej niż kiedyś?

Kiedyś mniej się bałem o swoją skórę. Człowiek młody uważa, że jest nieśmiertelny - zgony są dla starców. Dzisiaj po prostu się boję i muszę ten strach jakoś pokonać. A czy zachowuję się inaczej? Napewno tak. Zdobyłem doświadczenie praktyka, które bardzo ułatwia życie. Nie zastanawiam się już, co zrobić, bo po prostu wiem - testowałem to wiele razy, na sobie samym.

Co jest największym problemem dla człowieka, który jest po raz pierwszy w dżungli?

Na początku jest szok fizyczny i kulturowy. Z niczym nie potrafimy sobie dać rady. Mnie na początku najbardziej przeszkadzało ubranie, tylko zupełnie o tym nie wiedziałem. Męczyłem się z gorąca, odparzałem skórę od potu, itd. Dlatego przez wiele lat kupowałem coraz lepsze wyposażenie tropikalne. Super buciory, które stosowała armia brytyjska w Panamie, koszulę komandosów, która - jak się człowiek spoci - wypluwa (rzekomo) pot na zewnątrz. I oczywiści nic nie pomagało, cały pleśniałem. Posypywałem się talkiem, smarowałem przeciwko odparzeniom, owadom... Aż któregoś dnia wpadłem na genialny w swej prostocie pomysł: trzeba się rozebrać do naga. Indianie chodzą przecież nago i tak się najlepiej czują. To był moment przełomowy. Dotarło do mnie, że gdyby buty były potrzebne w dżungli, to Indianie by sobie jakieś buty zrobili, np. za skóry zwierzęcej albo z łyka. No i jak tylko wyrzuciłem te brytyjskie superarmijne natychmiast przestały mi stopy pleśnieć. W dżungli trzeba chodzić po indiańsku, czyli na bosaka, bo jak mrówka wpadnie do buta to zaraz ugryzie, a jak spadnie na goła stopę, to najpierw próbuje uciekać. Genialne!

Czego Pan szuka podczas podróży?

Niczego konkretnego, a najczęściej wyjeżdżam bo mi w Polsce za zimno. A jak dojadę w tropiki to sobie żyję i już. Nie muszę niczego szukać.

Mówi się, że każdy Polak jest w jakiś sposób (np. rodzinnie) związany z Kresami wschodnimi. A czy w Pańskim przypadku ta „prawda" jest również prawdziwa?

Moja rodzina przybyła do Rzeczypospolitej z królem Sobieskim po Odsieczy Wiedeńskiej. Dostaliśmy nadania ziemskie na Pomorzu Gdańskim, a zatem nie mam żadnych związków z Kresami. Wychodzi na to, że nie jestem Polakiem... bo skoro każdy Polak jest w jakiś sposób (rodzinnie) związany z Kresami, a ja nie jestem, to znaczy, że lichy ze mnie Polak. No rzeczywiście.. jesteśmy w Polsce dopiero od Odsieczy.

Czy nigdy Pan nie myślał o odwiedzeniu Wilna, Lwowa, Grodna? Nie myślał Pan o zrobieniu jakiegoś programu czy napisaniu książki na ich temat?

W Wilnie byłem, natychmiast po roku 1989. We Lwowie nigdy, niestety. Co do realizowania odcinków „Boso przez świat" to chyba nie ten rejon - widzowie oczekują raczej egzotyki tropikalnej, dzikich ludów, a nie polskich Kresów. No właśnie - polskich moim zdaniem. Skoro Litwa uznała Pakt Ribbentrop-Mołotow za nielegalny, to uznała jednocześnie przedwojenne granice i fakt, że Wilno jest polskim miastem. Ja tak uważam - Wilno, Grodno, Lwów to polskie miasta, polska ziemia i należy w długiej perspektywie historycznej dążyć do ich odzyskania. Jedni mówią Kresy, inni mówią Ziemie Zabrane. A hymn Rzeczypospolitej zawiera wskazanie: Co nam obca przemoc wzięła, szablą odbierzemy. Obowiązkiem Rzeczypospolitej jest walczyć (metodami dyplomatycznymi, ekonomicznymi) o odzyskanie polskiej własności na Wschodzie. Tak uważam i... z takimi poglądami to raczej chyba nie powinienem jechać teraz do Wilna z kamerą, prawda? (śmiech)

Czy coś Panu z tej wizyty w Wilnie utkwiło szczególnie w pamięci? Jak Pan to Wilno wspomina?

Stwierdziłem, że pomimo całej sowieckiej okupacji to nadal jest w stu procentach polskie miasto. To było zaskakujące. Oczywiście tabliczki z nazwami ulic były po litewsku i napisy na szyldach też litewskie, ale to taka cieniutka powierzchowna warstwa na polskiej substancji. Tego się nie da oszukać i pewnie dlatego władze litewskie tak nerwowo podchodzą do pisowni naszych nazwisk, do polskiego szkolnictwa. Oni sobie zdają sprawę, że są uzurpatorami w obcym mieście.

Jest Pan nie tylko podróżnikiem, pisarzem i prowadzącym telewizyjnym oraz radiowym, ale także aktorem występującym w gatunku standt up comedy. Na swojej stronie internetowej pisze Pan, że jest do wynajęcia, ale „nie do wszystkiego, nie dla każdego, nie z każdym". Czy zgodziłby się Pan zatem na przyjazd z występem do Wilna?

Z przyjemnością. Było kilka takich propozycji, ale na razie nic nie doszło do skutku. Ale kiedyś pewnie znajdzie się odpowiednio sprawny miejscowy organizator. W Polsce każdy mój występ wypełnia sale na 500-1000 miejsc.

Jest Pan znany nie tylko jako podróżnik, ale też jako ostry komentator polityczny. Nie wiem, jak bardzo Pan się interesuje obecnymi stosunkami polsko-litewskimi, sytuacją Polaków na Litwie, ale być może pokusiłby się Pan o ich ocenę? I jaki byłby według Pana przepis na ich polepszenie?

Teraz nasze stosunki są nijakie - władze litewskie prześladują Polaków i zwalczają polskość. Wynika to ze strachu przed naszą kulturą oraz z kompleksów historycznych. Rzecz zrozumiała i nie wymaga tłumaczenia. A polska władza nie robi nic w obronie Polaków i polskości. Co do przepisu na polepszenie stosunków to po polskiej stronie musiała by się pojawić prawdziwie suwerenna władza zainteresowana niepodległością Rzeczypospolitej, a nie te prounijne sługusy, pudelki i pucybuty Angeli, które rządzą obecnie. O Polskę trzeba walczyć, niepodległość nie jest stanem trwałym tylko procesem. Niepodległość niezadbana, nieodnawiana codziennymi aktami troski, zanika. W tej chwili niepodległość Polski jest rozmontowywana przez Platformę Obywatelską, która dąży do całkowitego zintegrowania Polski z Unią, czyli do roztopienia niepodległości, do oddania suwerenności w ręce organów Unii. Ale obalimy tych drani. Trwa właśnie Krucjata Różańcowa - strzelamy do zdrajców paciorkami różańca i z Bożą pomocą zwyciężymy.

Cieszy się Pan olbrzymią popularnością. Nawet osoby, które nie podzielają Pańskich poglądów politycznych, chętnie oglądają Pańskie programy, czytają książki. Na czym polega fenomen Cejrowskiego? I co bym Pan doradził tym, którzy chcieliby pójść w Pańskie ślady: zostać podróżnikami, pisarzami?

Po pierwsze, proszę nie iść moim śladem - nie lubię, gdy ktoś za mną chodzi. Proszę poszukać własnej drogi. Każdy z nas jest inny, dla każdego coś innego jest odpowiednie. A poza tym... ta droga, którą ja przeszedłem już nie istnieje. Zaczynałem za komuny, zajmowałem się szmuglem, byłem cinkciarzem, żeby iść w moje ślady trzebaby się urodzić na Kubie albo w Korei Północnej, albo przynajmniej w Wietnamie.

Wyobraża Pan sobie taki dzień w którym przestanie podróżować, osiądzie gdzieś w Polsce lub na Karaibach i będzie wiódł cichy i spokojny żywot?

Wyobraźnia mi na razie nie szwankuje, jestem więc sobie w stanie wyobrazić nawet to, że przed śmiercią polecę jeszcze z wycieczką na Księżyc. Mam nadzieję, że ci którzy rozwijają już teraz loty komercyjne zdążą odpowiednio obniżyć ceny, zanim... pójdę do nieba i Księżyc przestanie mnie interesować.

Wszelkie informacje opublikowane na DELFI zabrania się publikować na innych portalach internetowych, w mediach papierowych lub w inny sposób rozpowszechniać bez zgody DELFI. Jeśli

zgoda DELFI zostanie uzyskana, trzeba obowiązkowo podać DELFI jako źródło.